

GWIAZDA GÓRNOŚLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

Górnoszlązacy!
Podajmy sobie dłoń jako brat bratu,
I w miłość wzajemnej zezpólny ramiona!



Wierzymy szczerze w siłę ludu,
Stojmy silnie ku ofierze,
Ono sejdzie w pośród trudu,
Rozkwieci się po obszarze.

„Gwiazda“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach i u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austrii z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar.—Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcja lub Administracja „Gwiazdy“ w Bytomiu (Beuthen O.-S., Gleiwitzerstr. 13).—Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 16 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycja i Administracja „Gwiazdy“ w Bytomiu jako też i we Wrocławiu Rudolf Mosse, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frencler, ulica Senatorska Nr. 22. — W Frankfurcie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francję A. Sławiński, Paris, Rue Véelély Nr. 3. — Rękopisma nadesłane Redakcji nie zwracają się, lecz bywają niszczone. — Tłumaczenia uskuteczniają się bezpłatnie.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Zaproszenie do przedpłaty Na Luty i Marzec.

Na oba te miesiące „Gwiazda“ z przyniesieniem do domu kosztuje 70 fenigów, a kto ją sam z Ekspedycją nadszła odbierać chce, zapłaci na oba miesiące tylko 60 fen. — Ktoby zaś jeszcze chciał od 1-go stycznia wszystkie wyszłe numery, zapłaci **markę jedną**, a odbierze takowe, oraz następne, aż do skończenia kwartału, będą mu w dom przynoszone.

Wiadomości kościelne.

Spółeczeństwo potrzebuje Kościoła.
Napisał Książdz X. X.
Częsta Spowiedź.

Korzystając z tego świętego postu, jako czasu pokuty, postanowiliśmy rozebrać i odeprzeć dwa ciężkie zarzuty, jakie dość często słyszeć się dają między heretykami; a nawet i wolnomyślnymi katolikami. Dla tego podajemy słowa jednego z kapłanów, który dbając o dobro swoich wiernych, napisał co następuje:
„Každy człowiek powinien czynić dobrze, obowiązki swego stanu spełniać, a chronić się złego. Ktoby więc przez niedbalstwo, nie spełniał swych powinności, a porachowawszy się ze swoim sumieniem, poczuwał się do śmiertelnego grzechu, wie dobrze, że jako wierny syn Kościoła św., jako chrześcijanin, ma obowiązek pojednać się z Bogiem. Spowiedź szczerą, połączoną z żalem, mocnym postanowieniem i silną wolą więcej nie obrazać Boga, nie wracać się do grzechu, przywraca nam łaskę utraconą. Nadto powinniśmy przystępować do Sakramentu pokuty, nie tak z potrzeby odzyskania łaski utraconej, jak bardziej dla pomnożenia w sobie łaski poświęcającej, ażeby się coraz więcej oczyszczać przed Bogiem we krwi Pana Jezusa z przeszłych swoich grzechów. Tymczasem niedowiarkowie pytają nas: „Gdzież to jest napisaniem ażeby człowiek spowiadał się przed kapłanem ze swoich grzechów, by mu one były odpuszczone?“ Na to im odpowiemy, że czytamy wyraźnie w Ewangielii św. Jana, w roz. 20-tym: „Grzechy będą odpuszczone tym, którym wy odpuszcicie, a zatrzymane będą tym, którym wy zatrzymacie.“ Jakieżby więc znaczenie miało takie orzeczenie, tem więcej, że Pan Jezus wypowiedział to w uroczystych słowach. Tchnął na swoich uczniów i rzekł do nich: „Weźmijcie Ducha Świętego. Jako mnie posłał Ojciec, tak ja was posyłam, którym odpuszcicie grzechy, będą

im odpuszczone, a którym zatrzymane.“ Na cóż by się ta władza zdała, jeżeliby z niej nikt użytku nie zrobił i jeżeliby można było od Boga otrzymać przebaczenie bez oskarżania się przed kapłanem? Taka mowa byłaby śmieszna, znałyoby to tak samo, jak gdyby ktoś powiedział: „Oto masz klucze od bramy, jeżeliby ktoś chciał wejść niech się do ciebie uda, gdy tym czasem každy miałby w kieszeni inny klucz? Jakim sposobem kapłan, w charakterze następcy Apostołów, swoje czynności spełniając, mógłby poznać grzechy jakie człowiek popełnił nie tylko słowami, ale myślami i pożądania, jeżeliby grzesznik sam był w możności je poznać, a takowych mu nie wyznał?
Może jeszcze kto zapyta, a czy pierwsi chrześcijanie spowiadali się? Takiemu odpowiedzieć należy, że nie zna bezwarunkowo historii Kościoła, ani tego co napisali w tym przedmiocie święci Ojcowie? Boć dzieje Apostolskie wyraźnie mówią: „Mnóstwo wiernych przychodziło spowiadać się ze swych grzechów i wyznawali co uczynili. (Dzieje Ap. r. 19.) Już Nauczyciele Kościoła pierwszych wieków mówią o Spowiedzi, jako o obowiązku powszechnym, nałożonym na wszystkich chrześcijan.
Naprzykład ś. Klemens, drugi następca i uczeń ś. Piotra pisał do Koryntian: „Bracia moi, spowiadajcie się kapłanowi z grzechów swoich póki jeszcze żyjecie na tym świecie, i póki grzechy wasze mogą wam być odpuszczone.“
Ś. Cypryan w drugim wieku prawie używał tych samych wyrazów zachęcając wiernych do Spowiedzi: w tym samym jeszcze wieku pisał Tertuljan: kto się wstydzi kapłanowi wyznać swoje grzechy, i kto przez ten wstyd wyznaniem odwleka, ten podobnym jest do chorego, któryby się wstydził lekarzowi odkryć swoją chorobę. Ten z naszym wstydem zgubi się. „Orygenes uczynił następcie porównanie, gdy kto ma w żołądku coś, co mu boleść sprawia, stara się tego pozbyć, biorąc odpowiednie lekarstwo, podobnie postępuje ten kto się spowiada ze swych grzechów które obciążają jego sumienie, bo i zaraz czuje ulgę w swej duszy.“
Konieczne trzeba się spowiadać z grzechów przed tymi, którzy odebrali szacunek Boskich tajemnic, mawiał św. Bazyl do wiernych swojego czasu.
Św. Augustyn również do swych wiernych zwracał się z następującą zachętą: Niech nikt nie mówi: ja się sekretnie wysspwiadam ze swoich grzechów Panu Bogu, czyż

by to, mówi dalej św. Augustyn, na próżno było powiedziano: „Co wy zwiążecie na ziemi będzie związane i w Niebie.“ Czyliżby to bez celu były dane klucze Kościołowi Bożemu? A więc Ewangielia byłaby w niwecz obrócona, a słowo Boskie bezskuteczne. Jeżeli się pierwsi Chrześcijanie nie spowiadali, to powinniśmy wiedzieć kiedy, w którym wieku i w jakim kraju najprzód wierni zaczęli się spowiadać i kto pierwszy spowiedź postanowił, gdyż to jest obowiązek, który spełnić muszą—nietylko lud wierny, ale również Kapłani, Biskupi i sam Papież.
(Dalszy ciąg nastąpi.)

Na służbę Bożą.

6) (Dalszy ciąg. Zobaczyc Nr. 12.)
Dziewczę podziękowało serdecznie Stasiowi i zabrawszy bańki blaszane, żwawo ruszyło w drogę bo już słońce zachodziło pod ziemię. Gruby mrok wisił nad światem, gdy Staś wszedł do miasta. Koło domu mularza szedł ostrożnie, oglądając się, czy go który ze swawolnych Niemców kamieniem nie poczęstuje. Na ulicy spostrzegł kilka kartek, wyrwanych z książki i podlatujących z wietrzykiem. Stasiowi serce się ścisnęło. Książka, od której biedne dziewczę wiejskie oczekiwało tyle nauki i rozkoszy, poszła w poniewierkę, rozszarpała ją ręce złośliwych Niemczyków i karty, opiewające chwałę i zasługi przeszłości, na igraszkę wiatrów rzuciły. Smutne myśli snuły się po głowie młodziana, otrząsł się jednak z nich prędko i po drodze wstąpił do księgarni. Kupił drugi egzemplarz tej samej książki i nazajutrz przez jednego z gospodarzy lipowickich odesłał wnuczce starej Juliny. Od tego dnia nieraz siadając do książki, myślał sobie:
— Panie Boże, gdy zostanę księdzem, będę gorąco do ludzi przemawiał, aby nie znęcali się nad słabszymi, nie krzywdzili ich, nie odejmowali biednym chleba od ust, a nauki im nie wydzielali.
V.
Wielka radość zapanowała w Lipowcach dnia tego, w którym Staś po skończeniu szkół do domu powrócił. Stryjostwo powitało chłopca z uniesieniem, nawet z szacunkiem, nie pozwolili sobie żadną miarą ręk ucałować. Sąsiedzi zebraли się gromadnie i wielkim orszakiem odprowadzili chłopca na probostwo, gdzie ksiądz proboszcz serdecznie uściskał Stasia, witając w nim przyszłego kolegę swego.
Jeden tylko Mateusz Zwikalski z kilku znaczeniastymi pijakami nie brał udziału w powszechnej radości. Człowieka tego Lipowcy pozbyć się nie mogli. Po odgrózkach, Józefowi Nieculce robionych, oberwał przy pewnej sposobności od niego po karku, po czem nie wystąpił bynajmniej ze skargą, ale wyniósł się gdzieś daleko i kilka lat o nim słychu nie było. Powrócił znowu i znowu czas jakiś niby zmora dręczył okolicę, waśniąc, podobając do procesów, pisując skargi i prowadząc interes w sądzie. W skutek jakiejś przegranej sprawy chłopci w sąsiedniej wsi sprawili mu basarunek kłonicami. Zwikalski

zniknął, — ale po jakim czasie znowu powrócił. Takie znikanie i powracanie powtarzało się niejednokrotnie. — Mateusz ciągle wracał do Lipowic i okolicy.
— Choć nie warci jesteście tego, — mawiał do chłopów — ja się przywiązałem do was gorąco, żyć na świecie bez Lipowic nie mogę. Choć mię tam gdzieindziej na rękach noszą, ja zawsze sobie myślę, co tam moi Lipowczanie porabiają, boję się, że zginą, bezemnie, że ich nikt przed sądami nie obroni.
Ludzi głupich nigdzie nie braknie, więc i Zwikalski zawsze znajdował takich szaleńców, którzy jego kłamstwu wierzyli, słuchali podszezwuwać i dawali się podbierać niby podkurzone pszczoły w ulu. Wszelako ludzi tych ubywało, przychodzili powoli do rozumu, Mateuszowi coraz gorzej się wiodło, zubożał, znegdzniał, a w dodatku i czas zrobił swoje. Zwikalski zastarzał się, już go tylko wódka sztucznie podtrzymywała, bo nawet nigdy nie zjadł porządnie. Straszliwie narzekał na czasy, okropnie przeklinał ludzi wyższych umysłem i charakterem, którzy według niego balamucili włościan, bo nakłaniałi ich do zgody, łagodzili spory, właśnie, a właśnie te spory stanowiły jedyne źródło utrzymania pana mecenasa. Ztąd nienawidził księdza, podburzał ludzi przeciwko dziedzicowi, nauczycielowi łatki przypinał, a teraz siedząc w karczmie, wyszczerzył zęby na Stasia i szamerował go swym nie pocziwym ozorem.
— Wyuczył się w szkołach, wyuczył; nakładli mu profesory w głowę różnego śmiecia, co się to u nich rozumem nazywa. Oj! będziecie wy z niego mieli trznadla na waszą przeniczkę. A ta głupia ludowina raduje się jak żydki, kiedy do nich rabin pińczowski przyjedzie.
A w duszy pan Mateusz myślał sobie:
— Djabli go tu wnieśli, zacznijcie i on na swoją rękę ludziom doradzać, ja będę musiał znowu ruszać dalej, gonić szczęście po świecie, a im człowiek starszy, tem to szelmowskie szczęście żwawiej od niego ucieka.
Ktoś z kompanijki napomknął o zamierzonej przyszłości młodzieńca.
— Ho, ho, — rzekł Zwikalski — wie on dobrze, gdzie raki zimują. Lekkiego mu się chce ohleba, lekkiego. Nie namęczy się nad rolą, nie małamie sobie głowy nad prawem i kodeksem, a żyć będzie nie gorzej niż szlachcic we dworze. Oj, te oremusy, dobrze im się dzieje, ludzie znoszą im—i jeszcze ich po rękach caują.
Kompanijka była już nie źle podcięta, gorzałeczka zamroczyła jej rozumy i sumienia, inaczej nawet wśród tak znikczemnych ludzi niebezpiecznym byłoby odzywać się z czemś podobnem. Mateusz rozumiał to dobrze, ztąd też tylko w takich chwilach wyjeżdżał ze swemi na stan duchowny poglądami. Wszelako któryś z pijanych był jeszcze na tyle przytomny, iż oburzył się na zachwałego mędrka, mecenasa więc, zwietrzywszy niebezpieczeństwo, chwycił za czapkę i sunął ku drzwiom.
— Głupie chamiska, — mrucał w odwrocie — ich konieczne na pasku ktoś wodzić musi. Długo jeszcze trzeba będzie czekać, zanim przyjdą do takiej cywilizacji, iż się bez czarnych sutan obejść potrafią.
Staś miał całe dwa miesiące spędzić w wsi, nim przyjdzie czas jechania do Seminarium.
(Dalszy ciąg nastąpi.)

List pasterski

ksiądz biskupa Wrocławskiego, prałata domowego Jego Świątobliwości, doktora ś. Teologii.

I.

(Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr. 13.)

Zarabiać i używać! To jest hasło czasu naszego. Natarczywie wszyscy się domagają zarobku. Wszystkich sił natury ku temu używają i przykładają pilności i bystrości rozumu, aby środki zarobku polepszyć i aby sam zarobek powiększyć. Zapewne, kochani Dyecezyjanie, nie jest to przeciwnie duchowi chrześcijaństwa, starać się o dobra doczesne, ponieważ są one środkami do utrzymania życia naszego ziemskiego. Bóg sam uświęcił to staranie. „Posadził Pan Bóg człowieka pierwszego w raj rozkoszy, aby sprawował i strzegł go.“ (I. Moj. II, 15.) „Napelniajcie ziemię, a czynicie ją sobie poddaną.“ (I. Moj. I, 28.) „W wielu pracach jestcie bieżący z ziemi po wszystkie dni żywota waszego.“ (I. Moj. III, 17.) Tak sam Stworzyiciel ustanowił stosunek człowieka do dóbr ziemskich, i dla tego ani staranie się o zarobek, ani postępek w środkach zarobku, ani pilne używanie, ich nie jest grzesznym ani bezbożnym. Bezbożność zaś jest pracą jedynie dla zarobku; „Strzeżcie się wszelakiego łakomstwa,“ tak nam Chrystus Pan napomina. Bezbożne jest staranie się o dobra ziemskie z pogardą nauk i przykazań chrześcijańskich i kosztem zbawienia duszy i powodzenia bliźnich. Jako pierwszą i stanowczą regułę dla zarobku ziemskiego nauka chrześcijańska nam postawia słowa Chrystusa Pana: „Szukajcież na przed Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego: a to wszystko będzie wam przydane.“ (Mat. VI, 3.) Cóż pomoże człowiekowi jeżeli wszystkich świat zyskał, a na duszy swojej szkodę podjął? (Mat. XVI, 26.) Nie, kochani Dyecezyjanie, dobra ziemskie nie są celem ostatecznym życia naszego. Celem naszym jest Bóg; każda praca, każda służba, każda sprawa ostatecznie do Boga ma prowadzić i z Nim mieć związek. Przeznaczenie człowieka sięga po za tę ziemię i po za życie ziemskie dla tego czło k nie powinien tu na tej ziemi celu tego właściwego z oczu tracić, a jeszcze mniej powiadać go jedynie ze światem doczesnym. „Nie mamy tu miasta trwałego, ale przyszłego szukamy.“ (Żyd. XIII, 14.) Bóg jest Panem, który wszystkich ludzi jako robotników awoich posyła do winnicy tej ziemi aby im na wieczór wieczności dać zapłatę. „I są różności darów i są różności spraw, ale ten sam Bóg. Albowiem jako ciało jedno jest, a członków ma wiele, taki my wszyscy jedno jesteśmy ciało, bądźto ubodzy, bądźto bogaci, bądź niewolnicy, bądź wolni: Bo i ciało nie jest jeden członek, ale wiele; bo gdyby wszystkie były jednym członkiem, gdzież ciało? Lecz teraz roz wiele członków, ale jedno ciało; ale wszystkie członki służą jednemu drugiemu i ciałemu ciału. A nie może rzec o rękę: Nie potrzeba mi cie, ani zasie głowa nogom: Nie potrzebuję was! A jeśli co cierpi jeden członek, spoiu cierpią wszystkie członki.“ (I. Kor. XII, 4. 5. 12. 19. 21.) „Każdy jako wziął łaskę, usługujcie nią jednemu drugiemu.“ (I. Piotr. IV, 10.) Tak nas uczył Apostołowie święci.

Oto, kochani Dyecezyjanie, wyobrazenie chrześcijańskie i nauka chrześcijańska o życiu doczesnym i o dobrach ziemskich. Jeżeli by ją wszyscy ludzie wierzyli, i wszyscy wykonywali, jakiego wspaniałe owoce rodziła. Każdy to miejsce, które na ziemi zajmuje, czy król, czy poddany, czy pan, czy sługa, czy bogaty, czy ubogi, uważać w takim razie będzie za miejsce, które mu nie przypadek, ale Niebieski Gospodarz nazaczył: dla tego wiernie i sumiennie, chętnie i gorliwie wypełni swoje obowiązki, jak wierny sługa, który wobec pana swego pracuje, każda pracę, czy ona mała, czy ważna, będzie umiał szanować, ponieważ przez to samego Boga uczy; nie z zadróżką, ani z nieukontentowaniem nie będzie patrzył na różność rozmaitych prac i stanów, ale będzie pamiętał o napomnieniu św. Apostoła, że ku powodzeniu całego społeczeństwa ludzkiego potrzebna jest różność pojedynczych członków, i jeden członek powinien służyć drugiemu; owoców swojej pracy nie przemarnuje w nieumiarowaniu i ubieganiu się za uciechami ziemskimi, ale ich używać będzie dla siebie i dla tych, o których się starać powinien, dla swojej rodziny, dla ubogich rodziców, i te owoce oszczędnie rozdzieli i przez pilną pracę pomnoży, aby siebie i swoich zachować od nędzy, nareszcie nie ze szkoda swoich bliźnich postara się o posiadanie dóbr ziemskich, ale pomagać im nimi będzie, gdziekolwiek zobaczy, że oni ubodzy i biedni.

Oto, kochani Dyecezyjanie, tak umysł chrześcijański staranie się o dobra ziemskie ozdabia najszlachetniejszymi cnotami, miłością Boga, wiernością w wypełnianiu obowiązków stanu, pil-

nością i poczciwością, skromnością i oszczędnością, sprawiedliwością i miłosierdziem.

Używać, — oto drugie hasło czasu naszego. Nieograniczone ubieganie się za uciechami opanowało dzisiejszych ludzi i przemieniło wszystkie stosunki życia. Zapewne trzeba przyznać, że z rozszerzeniem oświaty i wykształcenia, ludzie od życia więcej wymagają, i że przez tak bardzo ułatwione środki komunikacji, środki używania się pomnażają i do zadowolenia zmysłów zachęcają. Tego wiara chrześcijańska nie naucza, że każda uciecha zmysłowa jest grzechem. Ale używać nie jest to celem ostatecznym życia; ale na nieszczęście tak jest u bardzo wielu ludzi. „Wiele ich chodzi jako nieprzyjaciele krzyża Chrystusowego, których Bóg jest brzocho.“ (Phil. III, 21.) Dla nich uciecha jest jedynym zadaniem życia, a jedynie o nią się troszczą. Wszystkie ich zabiegi jedynie do tego świata się odnoszą. „Ziemskie rzęsy milują,“ także mówił Apostoł, a rzeczywistość, gdyby nam nic innego nie było przeznaczonym jak tylko życie ziemskie, wtedy słusznym by było życie to otoczyć jak największymi przyjemnościami. Kto ludzi pozbawi nadziei w świat przyszły, zmusza ich swoją nadzieję pokładać na tym świecie i wszystkimi środkami starać się o jej urzeczywistnienie. Zarobić i używać wtedy są jedyne pobudki, które jeszcze serce i ręce poruszają, a ponieważ zarobek nie jest bez fatygi, przeto używanie zmniejsza; najwyższym ideałem bardzo wielu ludzi jest: „używać bez pracy mozolnej.“ (D. c. n.)

O Brazylii.

Postępujemy co pisze o polskim wychodźctwie do Brazylii pism „St. Raphaelsblatt“, wychodząc w Limburgu a. d. Lahn od Stowarzyszenia świętego Rafała dla opieki nad emigrantami niemieckimi.

„Polska emigracja do Brazylii — piszą tam — przybrała prawdziwie zatrważające rozmiary. W Królestwie polskim niektóre wsi stoją prawie całkiem już pustkami, mieszczą jeszcze tylko starców, kaleki i chorych, których zabraknąć nie było można. Przyczyną tego smutnego objawu nie trzeba szukać jedynie w nędzy, i niedostatku, w którym żyli wychodźcy. I nie sam duch awanturniczy pcha ludzi na obczyznę. Tysiące emigrują dla tego, że byli boleśnie dotknięci w swych narodowych i religijnych uczuciach. Ci ludzie byli zmuszeni przyjmować prawosławie, gdyż inaczej nie wolno im było nabywać gruntu, ani nie dopuszczano ich do urzędów. Cena robotnicza, wyplacana przez właścicieli większych, była nie do uwierzenia niską. Przejściennie 30—40 fenygów dziennie, a i to tylko na wiosnę, w lecie i w jesieni. W zimie nie było wcale roboty, tak, że ludzie ci prawie z głodu umierać musieli, jeżeli wyłącznie w granicach Rosji zostają. Niedostatek więc i nędza, zarówno jak pamiatanie religijnymi i narodowymi uczuciami, oto główne powody, które miały wypędzać tych nieszczęśliwych z ojczyzny. Pożyczkowo wędrowali tylko chłopcy i robotnicy fabryczni do Brazylii, teraz wynoszą się już pono i adwokaci, aptekarze, organicy i t. d.

Ze strony agentów nie potrzeba szczególnie żadnej sztuki ani wymowy, aby tych biedaków do wychodźstwa nakłonić. Wystarczy wskazać na nędzę w ojczyźnie i kłamliwą nadzieję o piękniejszych, lepszych stosunkach w Brazylii, aby ludzi zwabić za Ocean. Najgrubsze kłamstwa, najnieprawdopodobniejsze bajki znajdują powodzenie i wiary u tych cemnych nieoświeconych ludzi. Tak n. p. opowiadała mu, że Ojciec św. z Rzymu wynany, schronił się do Brazylii i tam swoich wiernych ludzi woła. Mówią dalej, że z Brazylii blisko do wszystkich miejsc świętych, do Jeruzolimy tylko 10 mil. że zanapodzież płaci się jakoby tylko do Brazylii, tam czekać ma ksiądz stątek, na który wsiąść potrzebują podróżnicy brazylijscy, aby zaraz ruszyć dalej. Według tych bajek, zbudować kazano ten okręt i ofiarowała jakaś angielska księżna. Wychodźcom obiecuje się za chwilę wstąpienia na pokład okrętu księżęcego zwrot wszystkich wydatków. Po drodze statek ma się zatrzymać na św. Helenie. Tam będą mogli wyschodźcy spowiadać się i komunikować. W Brazylii wyjdą na ich spotkanie procesjonalnie księża z chorągiewkami i odprowadzą ich uroczysto do mieszkań. Ci, którzy nie zaraz otrzymają zarobek, będą pomieszczeni w hotelu, mającym długości 2 mile ang., tam otrzyma każdy osobny pokój, jedwabne koldry, jedzenia ile zechce, i może tam pozostać, jak długo mu się będzie podobowało. Z tego widać, jak zręcznością się agenci do ogłupienia ludu. Wszystko, czego pragnie na ziemi, i co dlań jest najwyższym dobrem, obiecują mu tam zebrać na jednym miejscu; gruntu wiele zechce, dobry zarobek, wymienione jedzenie bliskie miejsc świętych; we wszystkie będą oni mogli

opływać. Skoro raz łatwowierność mas wybrazie sobie, że taki raj ziemski istotnie gdzieś się znajduje, wtedy nie skutkuje żadne już rady ani perswazyje. Agenci czynią chłopom wielkie obietnice, np. wolność od podatków przez lat 10, 60 morgów gruntu z lasem, łaskami i w dodatku pieniądze. A swoją drogą za bilet okrętowy każą sobie agent płacić 50 rubli. O z tego bierze za swój trud, a ile odpada za jazdę koleją — nigdy nikt się nie dowiedział. Wszakże agenci sprzedają bilety także niekiedy bardzo tanio, za 5, 4, i 2 ruble, rozdają je nawet czasem darmo. Tylko strzeżąc aby sami silni i zdrowi wybierali się w podróż, starych i słabych nakłaniają do pozostania. Wymuszają na wychodźcach przyrzeczenie, że będą z drogi pisali listy do domu. Ale listy te podlegają najściślejszej kontroli i wymazuje się w nich po prostu wszystko, co by rzuciło niekorzystne światło na Brazylię.

Te szczegóły wyjaśniają, dlaczego ci ludzie zwykle przybywają do Brazylii ogłoceni z wszelkich środków. Tym, którzy opuszczają dom wszystko spieniężyli, aby za morzem mózż kupić kawał ziemi, pieniądze zabierają niejednokrotnie i strażnicy graniczni rosyjscy, którzy nikogo nie puszczają przez granicę, kto nie da 6 rubli za głowę jednemu ze strażników i po 6 rubli za głowę furerowi. Szczęście jeszcze, że północno-niemiecki Lloyd i mieszkańcy Brazylii są dosyć ludzkiem — inaczej wielu z tych biedaków umarłoby tam z głodu na ulicy. Tyle „St. Raphaelsblatt.“

A teraz czytamy co pisze „Kuryer Warszawski“, który swego osobnego korespondenta wysłał tamże na miejsce by naocznie sprawdził niedołą jaką cierpią tam wychodźcy polscy, a który to korespondent już powrócił, a jakże przysłał z sobą wróżenie z tej podróży, opowiemy w następnym numerze.

Sprawy sejmowe.

W sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim toczą się gorące rozprawy o ważnych nowych prawach, a zwłaszcza o podatku dochodowym, o szkole, o nowem urządzeniu gmin i wydatkach na rok przyszły. Są to sprawy bardzo ważne a trudne, więc też długiego namysłu i czasu wymagają. — W pruskiej izbie poselskiej ułożono prawo o wynagrodzenie za szkodę, którą zwierzyna na cudzem polu robi, ale bodaj czy z tego prawa będzie kto zadowolony, brzmia ono jak następuje:

1) Szkodą przez dziki, losie, jelenie, sarny, bażanty na polach zrobioną musi być wynagrodzona; — po 2) Szkodę musi płacić dzierżawca (najemnik) polowania. Jeżeli dzierżawca nie ma pieniędzy, albo jeżeli nie ma dzierżawcy, to szkodę płaci właściciel gruntów. Jeżeli więcej dzierżawców jest, muszą wszyscy szkodę zapłacić porównanie, jeżeli nie umówili się inaczej. Właściciele gruntów placą szkodę według ilości morg gruntu swego; — po 3) Za szkodę na kawałkach położonych pomiędzy wielkimi gruntami placą właściciele wielkich gruntów; — po 4) Jeżeli dzierżawca ma być w kontrakcie zwolniony od placenia szkody, to musi kontrakt być potwierdzony przez wyższą władzę, jeżeli w dwóch tygodniach ani jeden z ludzi nie zaprotestuje; — po 5) Jeżeli szkodę zrobiła zwierzyna z obcych lasów i gruntów, to właściciele i dzierżawcy polowania mogą żądać wynagrodzenia, od tych, od których zwierzyna wychodzi, mianowicie z lasów; — po 6) Szkodę się nie płaci, jeżeli się okaże, iż ktoś umyślnie uprawił pole albo opóżnił żniwo, aby dostać wynagrodzenie; — po 7) Szkodę trzeba zameldować u policyi, która ma się starać o dobrowolną ugodę, nim przyjdzie do procesu przed sądem. Wyrok lub ugodę wykonuje władza. Szacowanie szkody można odłożyć na później, aby lepiej się okazało, ile było szkody; — po 8) Jeżeli szkoda wielka, to można pozwolić zabijać zwierzynę i w czasie zakazanym; — po 9) Władza może nakazać strzelanie w czasie zakazanym; — po 10) Jeżeli ci, którzy dzierżą polowanie (gon) nie usłuchają nakazu strzelania, to muszą zapłacić szkodę; — po 11) Dzikie świnie wolno tylko trzymać za mocnymi płotami. Po za płotem można je zabić i łapać we wszelki sposób dozwolony, nawet strzelać wolno za dozwoleniem władzy, która może nakazać polowania (gony); — 12) Królki dzikie każdy może zabijać i zabierać. — po 13) Władza może pozwolić ogrodnikom bronić flintą ogrodów, sadów, winnic itd. przed ptakami i zwierzyną. Właściciele zabitej zwierzyny mogą żądać, aby im takową wydano za wynagrodzeniem na proch; — po 14) Od rozporządzenia władz niższych można apelowwać do wyższych, aż do ministra; — po 15) Jeżeli niniejsze prawo nakazywałoby dzierżawca polowania zbyt wielkie ciężary, to dzierżawcy może odstąpić od dzierżawy; — po 16) Prawo ma wejść w życie dnia 1 Sierpnia b. r.

Na budowę nowych kolei żelaznych za-

dano razem 145 i pół miliona marek. Mają też na wielu kolejach położone i drugie szyny. Będzie więc i zarobek dla ludzi nie będą potrzebowali szukać go w obcych stronach, jak w Saksonii albo w Brazylii, właśnie w polskich stronach, a będzie lepszy niż w Brazylii.

Mają też bilety na kolei żelaznej być tańsze. Pruskie koleje mają teraz 9653 lokomotywy, 15,343 wozy osobowe i 196,798 wozów towarowych, a mają wszystkiego sprawić wnet jeszcze znacznie więcej.

Nowiny polityczne.

Niemcy.

— Cesarz niemiecki obradował we Wrocławiu z kanclerzem rzeszy Caprivim; — w środę zaś z ministrem oświecenia dr. Gosslerem. Podobno narady dotyczyły sprawy ustąpienia ministra Gosslera.

— Cesarz darował biednym w powiecie Reichenbachskim 1000 centnarów węgla i pomiędzy tychże rozdać rozkazał.

— Następca tronu pruskiego ma być aż do 10 roku życia wychowywany w domu, potem będzie oddany do gimnazjum w Bonn.

— Prof. Koch bawi obecnie w Egipcie.

— Biskupi pruscy, odebrawszy na swe pismo w sprawie szkolnej od ministerstwa pruskiego odmowną odpowiedź, wystosowali drugie pismo, w którym wyrażają obawę, że nowy kulturkampf się rozpocznie, jeżeli projekt szkolny w brzmieniu rządowym stanie się ustawą.

Rosya.

Z Petersburga donoszą do gazet londyńskich, że na warsztatach rządowych wybuchł powszechny strejk robotników i to z motywów politycznych. Strajkujący zamierzają podpalić warszaty. Ogółem strajkuje około 3000 robotników.

— Oawicz rosyjski ma w przyszłym miesiącu powrócić do Petersburga ze swej zamorskiej podróży.

— Wielki książę Jerzy syn cara jest chory na galopujące suchoty.

Włochy.

— Były prezes ministrów włoskich Orsini pożegnał się już z urzędnikami ministerstwa spraw zewnętrznych i oddał urząd swój w ręce następcy. — Onegdaj nowi ministrowie składali przysięgę przed królem.

Francya.

— Książę orleański, który nadaremnie starał się, aby go car przyjął do swej armii, bawi obecnie w Petersburgu. Zjechał się niemal z arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem. Książę, jak zapewnianają, nie ma żadnych politycznych celów na oku, przybył tylko, aby zapolować w puszczech rosyjskich. Obecnie wizyta jego nie jest na rękę kołom rządzącym w Rosyi.

Austria.

— Krzątą pogłoski we Wiedniu, że niebawem ustąpią ministrowie Falkenhayn i Prażak.

Anglia.

— Deputowanych irlandzkich Dillon a i O'Briena, aresztowano w dniu 12 bm. w Folkestonie w chwili, gdy wysiedli na ląd angielski.

Persya.

— Szach perski wybiera się w tym roku w podróż do Europy; przedewszystkiem zamierza odwiedzić Szwecją i Norwegię.

Korespondencye „Gwiazdy“.

Zaborze w lutym.

Kochani Czytelnicy!

Już dawno nie pisałem nic do naszej ulubionej „Gwiazdy“. Ale teraz po 40-to-godzinnej Nabożeństwie, mam sposobność, nieco do „Gwiazdy“ napisać. Oto znany niemal na całym Górnym Ślązku sławny kaznodzieja, ksiądz Dziekan Michalski z Lipin, został zaproszony przez naszego Czcigodnego Proboszcza ks. Scheineicha, do Zaborza. Przez wszystkie więc trzy dni mieliśmy tu szczęście słuchać prześliznych i zachwycających nauk, które wypływały z ust sławnego kaznodzieji. Pierwsza nauka, była to niby walka z czartem pijaństwa, w której przedstawiał nam sławny kaznodzieja, i straszne skutki, jakie pociąga za sobą pijaństwo. A nareszcie tą nauką zachęcał nas gorącymi słowy, żebyśmy licznie garnęli się pod chorągiew świętej wstrzeźmiwości. Druga Nauka była o grzechu nieczystości, a trzecia o niespojętej miłości Jezusa w Najświętszym Sakramencie — i jak straszną zbrodnię popełniają ci, którzy świętokradzko komunikują. Kochani Czytelnicy, nasz Czcigodny i ukochany ksiądz proboszcz Scheineich, niemal co kilka tygodni stara się o nowe dobrodziejstwa dla swoich owieczek. Niedawno, bo przeszłego roku sprowadził nam sławnego misjonarza księdza Szafa, który przez cały miesiąc Maj głosił nam misyjne nauki. A już ogromnej pracy naszych Czcigodnych Duszpasterzy nie wymienię. To tylko powiem, że kto z naszego czcigodnego księ-

dza proboszcza Szeineicha ten musi powiedzieć, że jest prawdziwie pracowita przełożona, która niezmiernie pracuje we winnicy Pańskiej. Jeden z parafian Zaborza, czytelnik stały „Gwiazdy“.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Bytom, dnia 16-go lutego.

— Marzec się zbliża. Jest to miesiąc wyznaczony przez Ojca świętego do nabożeństwa do św. Józefa. U nas znajdują się Modlitwy do św. Józefa z obrazkiem etc.

— Tutejszy burmistrz p. dr. Brüning udał się w zeszłą sobotę ze starszym radnym budowniczym miejskim p. Jakisch do Katowic celem narady z tamtejszymi urzędnikami kolejowymi, w jaki sposób dąby się najłatwiej przebudować, to jest połączyć w jeden, tutejsze dworce kolejowe. Nadmieniamy także, iż projekt ten wyłożony jest w biurze magistrackim i interesowane osoby przejrzeć go mogą.

—* Dnia 4-go marca o godzinie 3 po południu otworzonym będzie sejmik powiatowy na sali posiedzeń w tutejszej laundaturze.

— Tutejszy magistrat uchwalił sprzedaż domu tak zwanego „dzwonu Urbana“ (Urbanenglocke) przy ulicy Tarnowskiej stojącego. Jest to jedyny budynek, który na całej ulicy po nad linią wystaje, to też nabywca zobowiązany będzie występującą część domu rozbrać. — Zgłoszenia czyli Oferty składać można do 1-go Maja r. b. do biura magistratu. Ponieważ do gruntu tego przywiązany jest „konsens wieczysty“ na wyszynk, przeto kto ma ochotę i kapitał odpowiedni, niechaj się pośpiesza.

— Górnicy Kleyer, jak czytamy w „Schl. Nachrichten“, oskarżony został o namawianie robotników na kopalni „Hohenzollern“ do złamania kontraktów i do strejku. Miał on mówić do robotników: „Dzień 1-szy maja jest świętem; — 8-mio-godzinną szychta przyjął.“ W sądzie zaprzeczono on, jakoby górników do zaprzestania pracy i złamania kontraktu namawiał. Zawezwano już przeszło 100 świadków, których Kleyer miał do świętowania namawiać. Ciekawa to rzecz co z tego wyniknie, gdyż Kleyer, to ten sam który po Jana Sydorezyka, przewodniczącego Związku wzajemnej pomocy oskarżał o namawianie do strejku — a tymczasem, jak się zdaje — rzec się całym inaczej teraz przedstawia. I kto wie czy tu się nie sprawdzi przysłowie: „Kto pod kim dolki kopie sam w nie wpada.“

— Nieszczęście spotkało z nowu w zeszły piątek pociąg kolejowy pod Wielkim Kamieniem, który o godzinie 2-giej min. 28 wyszedł z Opola. Tor ten był na kilka godzin zamknięty. Czy z ludzi kto życie stracił lub został rannym dotychczas nie wiadomo.

— W ubiegłą Sobotę odbyło się przedstawienie rekrutów tutejszego garnizonu.

— Na Miechowskiej szosie napadł w ubiegłą Sobotę jakiś niegodziwiec przechodzącą kobietę, która tego pochwycono i odstawiono do więzienia.

— Prawo o zabezpieczeniu na starość i na przypadek inwalidztwa nie podlegają pomiedzy innymi: asystenci profesorów, redaktorowie pomocniczy, to jest tacy, którzy nie wydają gazet samodzielnie, tylko pod przelozonym, czyli szefem pracują i pod-dyrektorowie w Towarzystwach zabezpieczenia. Wprawdzie wyżej wymienieni są także tylko pomocnikami, ale ponieważ należą do wyższej kategorii w społeczeństwie, przeto na nich się to prawo nie rozciąga. Dobrowolnie wszakże na nieżać mogą.

— Teraźniejsza zima prócz wielu nieszczęść pozabawiła i mnóstwo ludzi życia. Raz poraz czytamy w Gazetach innych o tem. Jaki dziś np. dowiadujemy się, że w uroczyście Trzech Króli, żona pewnego chałupnika nazwiskiem Damała z Jażwisk, licząca 56 lat, poszła do Piawczna na nabożeństwo, ale nie wróciła. Dopiero w cztery tygodnie później znaleziono jej martwe ciało na polu przy drodze polnej między Tymawą a Jażwiskami. Biedaczka zapewne przy wielkiej zawiei śnieżnej zbroczyła na pole i tam zmarła.

— Zarząd dróg żelaznych pruskich zamyśla znieść zupełnie IV-tą klasę, a natomiast obniżyć cenę III-ciej klasy o 50 procent, II klasy o 33 $\frac{1}{3}$ pr. a I klasy o 25 pr. Wtedy płacono by się I-szą klasą za kilometr nie 8 zł. a tylko 6 zł., II-gą klasą nie 6 lecz 4 a III-cią klasą nie 4 ale 2 fenigi.

Zaborze. Członkowie św. Barbary przyrzekli na niedzielnym posiedzeniu, że żaden z nich nie pójdzie w socjalisty i że komuny się gazeta socjalistyczna do rąk dostać, to ją z dyment pusci.

Pyskowiec. Przypominamy, że u nas dnia 17-go odbywa się jarmark.

Woźniki. Tutejsi rzeźnicy podali petycją do kanclerza o pozwolenie dowozu żywych świń z Królestwa Polskiego. Kanclerz petycji nie uwzględnił z tego powodu, iż miasto nasze nie posiada publicznej rzeźalni.

Poznań. „Posener Tageblatt“ podaje pogłoskę krążącą po mieście, że X prałata Stałowskiiego mianowano arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim. Wiadomość tę podajemy z obowiązku dziennikarskiego.

Gdańsk. Z okolicy tutejszej wybiera się na wiosnę znówu bardzo wiele osób z klasy pracującej do Ameryki. Prawie wszyscy ci ludzie mają przyjaciół lub krewnych w Ameryce, którzy tych nieszczęśliwych wabią listownie do siebie, zachwalając im wysoką płacę, jaką tam pobierają.

Turyngia. Pewien leśnik w Turyngii otrzymał zmyślone wezwanie, żeby się stawiał przed sąw władzą w interesie służby. Zaledwie dom opuścił, aż tu przez okno wchodzi do izby trzy zamaskowane postacie, które żądają od samotnie pozostawionej i obłożnie chorej żony leśnika, wydania kluczy od biórka, w którym się znajdowało kilka tysięcy marek, odebranych jako scheda dnia poprzedniego. Rabusie zabrawszy pieniądze uchochdili, gdy wtem żona leśnika porywa w malignie za fuzyją męża, wypala i rani jednego z rabusiów w nogę, tak że ten pada na ziemię. Dwaj inni zbrodniarze uciekają. Niebawem nadchodzi leśnik, który ranionego na ziemi rabusia demaskuje i przekonywa się, iż to akuszarka, która odebrała była krótko przedtem nowo narodzone dzieci leśnika. Przesłuchana akuszarka zeznała, że współnikami napadu byli jej mąż i syn. Aresztowano ich zaraz i pieniądze odebrano w całości.

Z Hamburga telegrafują, że tamtejsze „Packetfahrt-Aktiengesellschaft“ zesłała okólnik do wszystkich swych agentów, iż pasażerów narodowości niemieckiej do Brazylii przewozić nie będzie. Agentom zlecono, aby każde podobne podanie bez ogrodku odrzucili.

Zima polska. Pewien Włoch, przybysz do Polski w zimie, na popasie wesi uprzykrzył się jednej chłopce, która, wypchnąwszy go z domu, psami poszczuła. Włoch, chcąc się psom obronić, porwał za kamień, na drodze leżący, ale że był przywarzy do ziemi, nie mógł go odjąć, ani poruszyć, rzekł więc: Co tu za lud niepoczciwy! I psami szują i kamienie do ziemi przybijają.

Radomyśl. Przed paru tygodniami stał się w radomyślskim powiecie następujący wypadek. Ze wsi Nianewki wyszli parobczak z dziewczyną, a gdy przez las przechodzili, napadło na nich stado wilków, które rzuciły się na dziewczynę i rozszarpały ją w kawalki parobczak tymczasem chciał się wdrapać na stojącą w pobliżu spróchniałą wierzbę, lecz zo strachu wyzionął ducha; wilki trupa nie ruszyły.

[??] **Z Wiednia.** Przed kilku dniami przybył do jednego z hoteli tutejszych elegancko ubrany mężczyzna, mniej więcej 32 lat mający z również elegancko ubraną młodą kobietą — i zażądali na dłuższy czas pokoju, do którego też się zaraz udali. Ponieważ jednakże przez dłuższy czas nie pokazywali się wcale, służba hotelowa roztorczywszy przymocowaną pokój znalazła oboje bliskimi śmierci. Mężczyzna leżał bez przytomny na łóżku, dama zaś, która kłęczała z pochyloną głową nad nim przy łóżku, również nie dawała znaku życia. Dwie różne buteleczki od atropiny dowiodziły, że nieszczęśliwi ci zażyli trucizny. Po dwóch godzinach udało się damę przywrócić do przytomności — mężczyzna jednak, który widocznie więcej zażył trucizny już takowej nie odzyskał. Co dwojga tych ludzi spowodowało do tego kroku, nie wiadomo, gdyż kobieta zdaje się cierpieć na pomieszanie zmysłów i nie można od niej wydostać żadnych wskazówek. Ze znalezionej w pokoju karty wizytowej można się domyślać że mężczyzna ów był doktorem medycyny i nazywał się Juljus Huber.

Zbrodnia na koleji.

Opowiadanie z dziejów kryminalnych.

Na dworze kolei w mieście B. przybył nocny pociąg pospieszny (kurjer.)

Noc była zimna, ciemna i zanosilo się na burzę.

Na szerokim i mało osłoniętym peronie szalał wiatr świszczący i wyjąc. Gazowe płomienie w latarniach drgały, rzucając niepewne słabe światło.

Konduktorzy (szafnerzy) wyskoczyli ze swych przedziałów, zadowoleni z przybycia do celu i otwierali drzwi wagonów.

Poczęli z nich wysiadać pasażerowie znudzeni, a jednak pośpiesznie, starający się schronić przed przejmującym wiatrem.

Po chwili wszyscy już prawie opuścili dworzec, i konduktorzy przyswiewając sobie latarkami, zaczęli wchodzić do wagonów, ażeby

przekonać się, czy w pośpiechu gdzie nie zostawiono jakich przedmiotów.

Było to ich obowiązkiem, instrukcją przepisanym.

Właśnie konduktor Walter wszedł do wagonu 2-giej klasy, gdy nagle ze zdziwieniem spostrzegł w kątku jakiegoś pana, jak się zdawało głęboko uspięnego. Aby go obudzić, najgłośniej jak mógł wymienił nazwę stacji B., a gdy to pozostało bez skutku, wziął za ramię pasażera i zaczął nim silnie trząść. Nic to jednakże nie pomagało. Wówczas Walter zbliżył latarnię do twarzy i spostrzegł, że był on śniertelnie bledy i że szarawe sukno na siedzeniu było krwią poplamione. Nadto w całym przedziale unosił się silny zapach etoru starczanego. Wystraszony Walter wziął za rękę podróżnego, lecz tu opadła bezsilna bez życia.

Przypuszczając jakiś nieszczęśliwy wypadek, konduktor wyskoczył z wagonu i pobiegł do inspektora kolejowego. Ten wraz z kilkoma innymi konduktorami nadbiegł natychmiast i sprawdził, iż nieznamy otrzymał dwa pohnięcia sztyltem w piersi ale jeszcze oddycha.

Inspektor posławszy po doktora i rozkazawszy przenieść zmarłego do sali, rozpoczął przegląd wagonu. Znalazł w nim w siatce nad siedzeniem niewielki kuferek widocznie należący do ranionego pasażera, lecz broni, którą rana była zadana nigdzie nie było. Krwawe plamy na siedzeniu i na dywanie wskazywały dość znaczny wpływ krwi. Więcej już żadnych śladów mogących rzucić jakieś światło na zagadkowy ten wypadek, znaleźć się nie udało.

Inspektor polecił wagon zamknąć i do dalszego śledztwa pozostawić w tym stanie, w jakim się znajdował.

Pomiędzy urzędnikami na dworcu zapanowało silne wzruszenie; ponieważ w wagonie nie znaleziono żadnej broni, zatem nie było to samobójstwo, tylko jakiś zbrodnicy napad.

Inspektor kazał zawołać do swego gabinetu konduktora Waltera, a gdy ten przybył zapytał:

— Kto jechał więcej w tym wagonie?
— Nikt.
— Gdzie wsiał raniony?
— Na stacji L.
— Czy przez cały czas jechał sam jeden?
— Tak jest; w pociągu mało było podróżnych.

— Czyś nie zauważył pan w jego postępowaniu nic nadzwyczajnego?

— Nie, zdawał się być dość wesoly. Na stacji W. wysiadł na parę minut, aby wypić szklanekę piwa.

— Czy drzwi od wagonu podczas jego nieobecności pozostały otwarte.

— Tak jest.
— W takim razie mógł ktoś obcy wsunąć się do wagonu.

— Nie, to nie mogło nastąpić, gdyż przez cały ten czas stałem w pobliżu i musiałbym to zauważyć. Zamykając drzwi spojrziałem do przedziału i jestem pewny, że nikogo więcej nie było.

— Czy nie zaglądałeś pan już więcej? Konduktor nie zaraz odpowiedział.
— Owszem, — odparł po chwili — na stacji J. zawołano mię z sąsiedniego wagonu, aby otworzyć drzwi, co uczyniłem.

W trakcie tego usłyszałem za sobą trzask zamykanych drzwi i obejrzaawszy się widziałem jakiegoś mężczyznę, szybko się oddalającego, z którego jednak przedziału on wysiadł, tego już niewiem; jednakże zobaczywszy że drzwi od przedziału, w którym znajdował się raniony, tylko na wyższy zamek były zamknięte, sądziłem, że to właśnie on był.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(Nadesłano)

Kochani bracia i członkowie Związku wzajemnej Pomocy!

Nietylko ja ale i inni kamraci moi słyszeli publicznie, że książki wszystkie ze Związku naszego, które przez rząd zabrane zostały do sprawdzenia, są wysłane do Berlina, dla czego tego nie wiem. Otóż ponieważ gospodarstwo takie, jak dotąd, w naszym Związku dalej iść nie może, to każdy rozumny domyślić się powinien. Jak wiadomo, członkowie w Bytomiu i w Okolicy Bytomia już dawno przestali składać płaćci, a z tych którzy daleko od Bytomia mieszkają i nie znają naszego smutnego położenia, ci ino jeszcze płaćcą — a nie wiedzą wcale na co dają pieniądze — bo nieznane im są wydatki, które osobliwie w ostatnim czasie są jeszcze większe, niżeli dawniej — bo chociaż we Związku nie wiele jest do czynienia, to jednakowoż sekretarz w służbie zostaje i pensją pobiera 150 marek miesięcznie i do tego jeszcze ma pomocnika ten ów sekretarz, który także z kasy związkowej płatnym jest — a do tego wszystkie jeszcze pobierane myto Zarządcy p. Dziatłacha 80 marek miesięcznie, które to myto

pp. Paul z Karu i Koczyski z N. Piekar przyznali, do tego płać za kancelarją mniej więcej 22 mr. miesięcznie, a teraz liczmy opał i światło i jeszcze też do tego płać za stępcem, a niektórym i na mieszkanie miesięcznie dają, a do tego wiele innych niepisanych wydatków, trzeba doliczyć niepotrzebne podróże, jak np. na te walne Zgromadzenia do Szopienic, do Katowic, do Zaborza itd. z tyloma ludźmi co ich tajemnie nie przez pisma, lecz przez osobne drukowane listy zapraszali — wiecie bracia, jak by tak jeszcze dalej szło, to nasza kasa związkowa zniknie. Kochani Kamraci! jam milczał dotąd, bom sądził, że się dowiemy wkrótce co z tego zabrania książek związkowych i papierów Zarządcy lub kasyjerowi wyniknie, ponieważ ale dotąd Parlament w Berlinie się rozjechał, przeto już dłużej czekać nie możemy, choć więc naradzić się wami kamraci jak najspieszniej i wystosować obszerne petycje, jedną do Najjaśniejszego Cesarza, a drugie do innych władz, w których oprócz wszystkich innych rzeczy chcemy prosić o prędką pomoc w naszych smutnych stosunkach. Myślę więc w tych dniach wywołać zgromadzenie i chociaż by ono i pod gołym niebem odbyć się miało, a na którym bliżej sobie i jasniej pomówimy, proszę więc was Kamraci na takowe, które jeżeli jeszcze zdąże, to w „Gwiazdzie“ wam ogłoszę, a gdyby już do „Gwiazdy“ było nieskoro, to wówczas Afiszami Was zawiadomię. Proszę tylko o liczne zgromadzenie się i przypominać powtownie, aby się z zapłaćci, czyli składkami związkowymi zatrzymać jeszcze do niejakięgo czasu, aż porządek jakiś zrobimy, boć przeciwnie szkoda każdego grosza marnie puszczonego. Z pozdrowieniem dla Was Kochani Bracia.

Wiktor Krupski,

członek Zarządu Związku wzajemnej Pomocy.

Przepowiednie pogody.

(Dalszy ciąg.)

Pierścienie około słońca i księżycy zapowiadają najczęściej deszcz lub śnieg, wskazują bowiem, że w powietrzu pełno pary wodnej. Mówią ludzie, że bledy księżyc zwiastuje deszcz, jasny — pogodę, czerwony zaś jest zapowiednią wiatru, to jednak należy sprawdzić własnym doświadczeniem.

Oznaki z księżycy. Kalendarzowe przepowiednie, połączone ze zmianami księżycy, są niepewne, gdyż zmiany te właściwie nie dają zasady do obliczania możności pogody lub stoty. Sławny astronom angielski Herszel utrzymywał, że pogoda bywa zwykle wtedy gdy zmiana księżycy przypada o północy lub z południa, przeciwnie że należy spodziewać się niepogody, gdy zmiana wypada w wieczór albo rano. Podług tegoż Herszela potrzeba uważać na czwartę dzień przed nowiem i pełnią, gdyż zazwyczaj w dniu tym pogoda się zmienia. Herszel sądzi także, że najczęściej pogoda taka, jaka była w pierwszych sześciu dniach po nowiu, trwa cały miesiąc. Według jego doświadczeń now zwykle przynosi deszcz, pełnia zaś pogodę.

Z LITERATURY.

Świeżo opuścili prasę i są do nabycia w administracyi wydawnictw T. J. „**Nauki o Przenajsw. Sakramencie**“ ks. Piotra Skargi T. J., w dodatku: „**Nauka o Częstej Komunii**“ przez ks. Stanisława Solskiego T. J. (265 stron). Cena 3 cent. (60 fen) - w oprawie 40 cent. (80 fen.)

Jestto część z ninocenionych kazań Skargi o Sakramentach, odnosząca się do Najsw. Sakramentu i Mszy św., wydana osobno staraniem ks. M. Morawskiego w szeregów wydawnictw Apostolstwa Serea Jezusowego. Język Skargowski zachowany, tylko pisownia do dzisiejszej zbliżona. Wybitne to dziełko ks. Solskiego, traktujące stronę praktyczną i ascetyczną przedmiotu, uzupełnia dogmatyczną rzecz Skargi i stanowi razem z nią pięknią całość o Najsw. Sakramencie, pożyteczną dla wiernych każdego stanu.

KALENDARYUM.

Jutro 17-go Lutego św. Sylwina B. i Donata. — Pojutrze we środę 18-go św. Symeona B. M., — we Czwartek 19-go św. Konrada Wyznawcy.

OFIARY.

Złożono w redakcyi „Gwiazdy“ w dalszym ciągu na sukienkę Matce Boskiej do Jej Obrzązku Częstochowskiego, w Krakowie, na Skalce, od p. Jakóba Nowak z Brzozowic 50 fen.

† **Epilepsya jest do uleczenia bezpowrotnie**; — tysięczne przypadki udowadniają cudowny skutek tego wyniku badań naukowych. Dokładny opis choroby wraz z naręką na odpowiedź przesłać pod adresem: „**Office Sanitas Paris 57, Boulev. de Strasbourg.**“

Ruble rosyjskie 2,38 Mrk. Floreny wagi austriackiej 1,78 Mrk.

NIE PASTYLE

tylko w tychże zawarte

SOLE MINERALNE

Jedynie skutkują leczniczo przy kaszlu, chrypcie, zaflegmieniu i t. d. Niech każdy we własnym interesie spróbuje przez tysiące lekarzy wypróbowanej i za dobre uznanej prawdziwej i naturalnej **Wiesbadener Kochbrunnen Quell-Salz**. Zawartość 1 go słoja (Cena 2 marki) odpowiada co do zawartości soli w skuteczności 35—40 pudełkom pastyli. Do nabycia w aptekach.



Loterya czerwonego Krzyża krajowego związku kobiet

pod protektoratem cesarskiej Ciągnięcia 17 i 18 Kwietnia w ratuszu w Cöslinie.

3915 wygranych w wartości Marek 95,000, 20,000, 10,000, 5,000, 3,000, 2,000 etc. Losy po 1 M. (11 Losów za 10 M.) na listę i porto 30 fen.

11 Losów mieszanych z obudwóch Loteryj 10 M.

Rob. Th. Schröder, Stettin.

Sprowadzający sposobem komisowym Losy można nabywać także w ekspedycji „Gwiazdy.”

Dozwolona w całym państwie. 16ta wielka Loterya na konie.

150 10 ekwipaży między temi 2 czterokonne

150 rasowych koni z których 10 do wierzchu wraz z siedlmem i całą uprzężą. Losy po 1 marce (11 Losów 10 Marek). Lista i porto 30 fen., na wpisane listy 20 fenigów. Losy przesyła upowazniony do tego interesu bankowy.

Zamówienia najlepiej przekażemy pocztowym jednakże przyjmują także kupony i znaczki pocztowe. mogą być wszędzie ustanowieni.

Wielka wyprzedaż.

Chcąc przed nadejściem letnich towarów zbyć zimowe, urządzam odtąd aż do końca marca wyprzedaż.

Kapeluszki dla kobiet i dzieci: aksamitne, pluszowe i filcowe, oraz kapoty z pluszu aksamitu, zenilji, sukna i wełny oddaje po jak najniższych cenach.

RYSZKI,

Kerunki i Wstążki w różnych gatunkach i kolorach — bardzo tanie — tak samo

Mwiaty i Pióra w wielkim wyborze.

Plusze, Aksamity, Ałtasy

i różne materye do garniowania.

Guziki i różne do ubrania sukien ze sznuru, pereł itp.

oddają niżej ceny zakupna.

Kupującym za 10 Marek od razu oddaje 10 pCt. rabatu.

Mam nadzieję, że Szanowna Publiczność zechce skorzystać z nadarzającej się jej okazji i licznie **Magazyn mój** nawiedzać będzie.

W. Czerniejewska,

pod firmą: „**Au bon marché.**“
Bytom, Gliwicka ulica 13.

Ciągnięcie 20-go Lutego 1891.

Kupno wszędzie prawnie dozwolone
Losy miasta Barletta.

Główna wygrana franków 2 miliony, 1 milion, 500,000, 200,000, 200,000, 100,000, 50,000, 30,000 itd. Wpłata na cały los m. 5 — 20 fen. 1/2 porto i zaliczką. Listy wygranych franco i darmo. Agencya: F. Strözel, Konstanz.

Tylko wygrane pieniężne! Każdy los wygrywa!

Na wielki post!

Polecam: wybornego węgorsza w galarecie w sądeczkach pocztowych lub w 1/4 puszkach mk. 4,50, 1/2 m. 3,75; najwyborniejsze śledzie opiekanie w sądeczkach pocztowych m. 3; wyborne olbrzymie śledzie łososiowe, wędzone paczka pocztowa mk. 3; najwyborniejsze śledzie zwijane (rolmopsy), sądeczek pocztowy m. 3. Przesyłam franco za pobraniem pocztowym prywatnym z gwarancją za dobry towar.

B. Leschnitz, Wroclaw, Teleshtr. 11

własna wędzarnia i własne opiekanie.

Do mego Handlu kolonialnego i towarów łocciowych, poszukuję dobrego prowadzenia i z porządniego domu

2ch Uczni,

k którzy mogą natychmiast objąć miejsce.

Henryk Groetschel, N. Piekary

w domu p. Scheligi.

Słabość męską

sutki szczególniej tamych grzeszów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana

Dr. Retau'a

ochrona własna

Cena wydania polskiego: **1 Marka.**

Cena wydania niemieckiego: **3 Marki.**

Tysiąc znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franko należytości, otrzyma swą książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bieres w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Nienmarkt Nr. 34.)

Rumpel,

praktyczny pomocnik lekarski w Tworogu G.-Szl.

conc. przez królewską regencyę leczy prędko i doskonale krewki wrzodowe, porażenia zaskórne i porażenia zaskórne i pęcherzowe choroby, zepsucie (f-neri), w najgorszym sposobie, kamień bez operacyi tylko przez medycynę rospędza flus solny, wszelkie bóle, reumatyzm stawowy i wszelką słabość itd. I takie choroby, które już inni leczyli, ale nie pomogli, podejmują się wyleczyć i już wiele wyleczyłem, dla tego dużo podziękowań i listów posiadam; także na zażądanie, każdemu za darmo i franco. Na odpowiedź jest potrzeba 10 fen. w markach pocztowych dołączyć.

Nowo urządzone Skład Sieczki Radzionkowie

n kupca Fabiana poleca się tak mieszkańcom Radzionkowa jak i okolicy — gdzie na każde żądanie potrzebną ilość sieczki nabywać będzie można.

52 procent pracy i pieniędzy oszczędza się gdy się używa terpentynowo-salmiakowe mydło do prania, które to czyści bardzo białe bez najmniejszego uszkodzenia takowej. Mydło to jest do nabycia u Józefa Schodon.

Bytom, Tarnowiecka ulica 1.

Otworzenie interesu

9-go Lutego 1891 r. Pierwsza Bytomska suszalnia kawy

róg ulica Goj i Długiej.

- Codziennie świeżo palona.
- 1 funt kawy Campinas m. 1,30 1/4 f. 33 fen.
- 1 funt kawy Santos czystej 1,40 1/4 f. 35 fen.
- 1 f. kawy Domingo 1,40 1/4 f. 38 f.
- 1 f. kawy Jawy czystej 1,60 1/4 funt 40 fen.
- 1 f. kawy Jawa Melange 1,65 1/4 f. 42 f.
- 1 f. kawy Jawa i Goldjavo 1,75 1/4 f. 45 f.
- 1 f. kawy Menado H. 1,80 1/4 f. 46 f.
- 1 f. kawy Kar.-Melange 2, 1/4 f. 50 f.
- 1 f. kawy Fort ortind 2, 1/4 f. 50 f.
- 1 funt najlepszego twardego cukru bez papieru ważony 30 fen.
- 1 funt najlepszej farfury bez papieru ważonej 28 fen.
- 1 funt najlepszego mydła bez papieru ważonego 28 fen.
- 1 funt dobrego petroleum 13 fen.
- 1 funt ameryk. petroleum 14 fen.
- 1 funt sody 4 fen.
- 1 funt mączki ryżowej 26 fen.
- 1 funt świec 29 fen.

Najlepsza herbata ruska za funt 1,40, 1,60, 1,80, 2,0, 3,00, 4,00 m. W paczkach i puszkach po 25, 35, 45, 55, 75 fen. i 1 m. Mąka do domowego pieczywa 0 1/4 ot 3,40 przenna mąka 0 1/4 ot 3,60 m.

Alojzy Kuhna,

handel towarów kolonialnych naprzeciwko hotelu Skrocha.

Potrzebny jest człowiek trzeźwy

woźnica (kutscher) do rozwożenia piwa. Posiadający dobre świadectwo niech się zgłosi na ulicę sądowną (Gerichtsstrasse Nr. 6) do Składu Namsläurer Bier-Niederlage.

J. Tichauer Szarlej

Szanownej Publiczności Szarleju i okolicy polecam sobie polecić mój dobrze zaopatrzony **SKŁAD** po tanich cenach:

- 7/8 szerokie flaneli, nowe wzory, łokieć od — M. 60 f. pocz.
- 7 1/4 " dto. " " " " " " " 80 " "
- 7 1/4 " " " " " " " " " 1 " " "
- Lamy na suknie " " " " " " " " 20 " "
- Barchany " " " " " " " " 20 " "
- 1/4 Poszwy bawełniane " " " " " " " " 22 " "
- 1/4 Poszwy lniane pod gwarancją " " " " " " " " 33 " "
- 1/4 Wyspy nieprzepuszczające okrycia " " " " " " " " 25 " "

Wielki wybór **chustek do okrycia** w nowych wzorach i z czystej wełny od „ 3 M. 75 do 20 M.

Garderoba dla Panów:

Zimowe paletoty od . . . 12 m. — f. pocz.
" " dla chłopców . . 9 " — " pocz.
Szynele (Kaisermantle) . . . 3 " 60 " "
Materyalne ubrania żakietowe od 15 " — " "

Ubrania dla dzieci w wielkim wyborze, **dalej ubiory dla robotników** z angielskiej skóry i z drelichu po tanich cenach.

Przyjmuję także obstalunki podług miary, zarządzając za dobrego krój i wykonanie podług figury pod gwarancją, z nadmienieniem, iż obstalunki szybko się wykonywają.

Józef Ogerman

w Radzionkowie poleca Szanownej Publiczności Radzionkowa, Piekary i Okolicy swój

Skład obrazów różnego gatunku

rozmaitej wielkości w ramach barokowych, pozłacanych, (antik leisty) itd.

Dalej krzyże i lampki wieczne przedobrazy, figury świętych i inne rozmaitej wielkości. Mam także i Książki do nabożeństwa, śpiewniki, książki naukowe, historyczne i szkolne: Poznańskie, Krakowskie i Warszawskie.

Także przyjmuje obrazy do ramowania i okna do oszklwienia itd.

HISTORIA

Bytomia, Piekary i Okolicy

Opis cudownego Obrazu i Kościoła W P I E K A R A C H.

wyszła z druku Część pierwsza nakładem redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej” w Bytomiu G.-Szl. ulica Gliwicka Nr. 13-ty. także jest do nabycia. Cena 30 fen. zawiera stron 96.

Z powodu śmierci właściciela jest do sprzedania o dwie mile od Bytomia

piękna Willa

z ogrodem owocowym i warzywnym — z pięknie urządzonego eleganckiego mieszkania i potrzebnymi zabudowaniami gospodarskimi; do tego należy 40 morg gruntów przennego. Wiadomość w redakcyi „Gwiazdy” przy ulicy Gliwickiej nr. 13.

Ölner Dombaulotterie.

Ziehung 23. bis 25. Februar. 2172 Gewinne — 375,000 M. Natürliches Geld! An den von mir mit grossem Erfolg arrangierten Gesellschaftsspielen von je 100 Öölner Dombaulosen verschied. Nummern können sich noch Theilnehmer mit 5 M für 1/100 Öölner Loose wid Jedem auf seinem Mitgegenthums- bez. Antheilschein mitgetheilt. Letztere unter Nachnahme von 5 M versandt. An jedem Gesellschaftsspiel können 100 Mitspieler theilnehmen. Ein Mitspieler kann auch 3 oder 5 Anthelle = 5 M. sich kommen lassen. Gewinnanzeigen, Listen der rechnungen und Gewinn-Auszahlungen spätestens i Woche nach Ziehungsschluss durch die

3 neue Lieder welche hervorragenden Erfolg haben.

Gambrinus
heiteres Bierlied für Bariton mit Klavierbegleitung komponirt von Heinrich Körschgen. Prachtvolle Ausstattung. Preis 60 Pfg.

Trinkspruch
heiteres Weinlied mit Klavierbegleitung komponirt von K. Bohm. Prachtvolle Ausstattung für Tenor oder Bariton a 60 Pfg.

Grüsst mir das blonde Klind am Rhein für mittlere Stimme mit Klavierbegleitung komponirt von Wilh. Heiser. Preis 60 Pfg.

P. J. Tonger in Köln am Rhein.



Budziki wnikłej oprawie, z dzwonkiem 4,50 M.,
Budziki budzycym, zupełnie jak rysunek 5 M.,
Budziki w niżej oprawie z dzwonkiem 5 M.,
Budziki budzycym i wskazówką datę pokazującą odrębnie działającym urządzeniem zegarowym 5 M.,
Budziki wnikłej oprawie z dzwonkiem budzącym z siebie światło wydającym 5 M.,
Budziki budzycym i wskazówką datę pokazującą polecia pod gwarancją za regularne chodzenie

Glücksman et Rechnitz, Racibórz.
Rynek i róg Jungferstrasse.